

LEKCJE z życia

Bioenergoterapia wsparta dobrą i mądrą rozmową
może obudzić w nas wolę życia.
A ta w zdrowieniu jest najważniejsza.



Praca, stres, nieczuły mąż, wiecz- nie niezadowolona córka-nasto- latka. Barbara wstawała o 5.00 rano, wieczorem padała ze zmę- czenia. Dziś zastanawia się, jak długo jeszcze potrafiłaby tak żyć. Wszystko zmieniła kontrol- na wizyta u lekarza i diagnoza: mięśniaki maci- cy. Paniczny strach przed operacją kazał jej zwolnić tempo życia. Zaczęła myśleć o minio- nych latach, które przyniosły jedynie smutek i zmęczenie. Przyszłość też nie rokowała nicze- go dobrego. Tak było do czasu wizyty u bio- energoterapeutki Ewy Wolskiej.

– Już po wstępnej rozmowie uwierzyłam, że wszystko się jakoś ułoży – opowiada Barbara. – Być może dlatego, że po raz pierwszy od lat miałam pewność, że ktoś mnie naprawdę słucha.

Rozpoczęła serię zabiegów, zgodnie z zale- czeniem zmieniła dietę, z czasem nabrała dy- stansu do choroby i życia: – Każda kolejna wi- zyta przynosiła uspokojenie, a pani Ewa poka- zywała sposoby, które pomagały mi ruszyć z miejsca. W końcu zaczęłam siebie akcepto- wać. I nagle wszystko się zmieniło. Kolejne ba- dania wykazały, że mięśniaki znikły, a ja coraz lepiej dogaduję się z rodziną.

Uleczyć całego człowieka

Choroba najczęściej jest znakiem, że w na- szym życiu źle się dzieje – uważa Ewa Wolska. Dlatego w swojej pracy bioenergoterapię łączy

Ewa Wolska praktykuje bioenergoterapię od kilkunastu lat. Jest członkiem Krajowego Cechu Radiestetów i Bioenergoterapeutów w Katowicach oraz Polskiego Stowarzyszenia Psychologów i Terapeutów w Łodzi. Przyjmuje w Warszawie, tel. 022 623 02 58 i w Sosnowcu, 032 360 34 06. Kontakt osobisty: 0 505 423 100. Więcej informacji: www.wolska.eu, www.trea.pl, www.klinikaduszyciala.pl.

z psychoterapią. Według niej, jeżeli nie dotrze się do przyczyny schorzenia, sam zabieg będzie tylko łagodzeniem jego skutków: – Każdą osobę, która zwraca się do mnie po pomoc, staram się bliżej poznać – opowiada. – Zależy mi na tym, by przenieść uwagę chorego z lęku o zdrowie na wolę życia. I by po wyjściu z gabinetu był silniejszy. Zachęcam do pozytywnego myślenia, wybaczenia sobie i innym, wdzięczności za to, co mamy, oraz akceptacji siebie.

Bioenergoterapia zakłada, że ciało człowieka otacza i przenika pole energetyczne. Terapeuta wyczuwając zaburzenia, zmiany lub niedobór energii, pomaga ją równoważyć. Podczas zabiegu pani Ewa przywraca prawidłową pracę czakr, oczyszcza i wzmacnia pole energetyczne, odblokowuje kanały energetyczne i harmonizuje je. Zabiegi wykonuje w pewnej odległości od pacjenta lub – zgodnie z jego życzeniem – bezpośrednio przez dotyk.

Po wizycie – chociaż nie jest to regułą – nie- którzy czują się gorzej.

– To tzw. przesilenie organizmu, czyli efekt po- dejmowania przez niego walki z chorobą – wyjaśnia pani Ewa. – Zdarzają się też sytuacje, że pojawiają się bóle w miejscach, które dotąd wydawały się zdrowe. Mogą to być tzw. bóle wędrujące lub informacja o rozwijającej się dolegli- wości, która zareagowała na bioenergię.

Ewa Wolska nie uznaje specjalizacji w bio- energoterapii. Uważa, że ta jest domeną me- dycyny klasycznej. – Wprawdzie można mieć w pewnej grupie schorzeń lepsze lub gorsze osiągnięcia, jednak bioenergoterapia oddziału- je na całego człowieka: na sferę fizyczną, emo- cjonalną, mentalną i duchową.

Bioenergia ratunkowa

Energia pani Ewy pomaga w wielu schorzeniach: nerwicach, depresji, bezsenności, migrenach, łagod- dzi dolegliwości układów oddechowego, krą- żenia, trawiennego, kostno-stawowego.

Bardzo często przychodzą do niej osoby po za- biegach chirurgicznych, gdyż bioenergoterapia przyspiesza procesy gojenia. Ułatwia też usuwa- nie ubocznych skutków radio- i chemioterapii.

Bioterapeutka uważa, że konieczna jest współpraca z lekarzami. Czasem, po uzyskaniu zgody rodziny pacjenta i lekarza, pojawia się w szpitalu, by tam przeprowadzić zabieg.

– Uczciwość bioenergoterapeuty wymaga, by nie obiecywał, że pokona chorobę w stu procentach, absolutnie nie może sugerować zmiany leków lub ich dawek ani odwoznić od leczenia konwencjonalnego.

tekst: URSZULA WĘGRZYK
fot. Karolina Migurska